Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 37. **Nr. 11.**

DJABEŁ

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: **KRAKÓW** Rynek główny l. 8, Drukarnia W. Korneckl.

C. k. Austryackie Koleje Państwowe.
C. k. Dyrekcya Kolei Państwowych w Krakowie.

Do L. 29650/1905.

Otwarcie
przystanku osobowego
LIBUSZA.

Dnia 15 maja 1905 otworzy się na linii Stróże-Nowy Zagórz pomiędzy stacyami Zagórzany i Biecz przy km 24·091 przystanek osobowy

LIBUSZA

dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Bilety jazdy wydawać się będzie na wymienionym przystanku, ekspedycya pakunków nastąpi za opłatą należytości w stacyi oddawczej.

Czasy odjazdu pociągów zatrzymujących się na tym przystanku są uwidocznione w rozkładzie jazdy ważnym od 1 maja b. r.

Kraków, w maju 1905 r.

C. k. Dyrekcya Kolei Państwowych.

Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.)

Rok 37. Kraków, dnia 1 Czerwca 1905 r. Nr. 11.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, Rynek gł. L. 8 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—
w Niemczech marek 2.50; w Ameryce rocznie dolar. 2,50
we Francyi kwartalnie franków 3.—.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM. — Wydawca: *Karol Kucharski.*

Witajcie! Czołem!

(Sokołom na okręgowe złoty w Czerwcu).

Słoneczne promienie
Już gniazda ogrzały,
Więc czują wędrowne ptaszęta
Do lotów dalekich
Rozpędy, zapały,
Nie straszą ich sidła i pęta.
Przez miasta, przez wioski,
Przez góry i doły,
Wędrowny ten ludek skrzydlaty,
Choć głodem przymiera,
Lecz leci wesoły
Z południa, przez śnieżne Karpaty!
Ich ciągnie do siebie,
Zieloność pól, lasów
I gniazdko rzucone, co czeka;
Niepomne umęczeń,
Przymrozków, niewczasów,
Nie straszy ich podróż daleka.
Bo w piersi ptaszyny
Przedziwna tęsknota,
Do lotu jej skrzydła podrywa,
Że wcale nie groźną
Jej burza i słota,
Doleci — lub — padnie nieżywa!
Wy idąc za śladem
Wędrownej ptaszyny,
Nie baczcie na żadne mozoły,
Choć skrzydeł wam braknie,
Skupieni w drużyny
„Na zloty pospieszcie Sokoły!“
Bywajcie Druhowie,
Od serca Wam czołem,
Witajcie Mazury!... Górale!...
Niech splotą się dłonie,
Sokoła z Sokołem
Przez rzeki i doły i hale!
Niech ***cała ta ziemia***
Od ***Karpat do morza...***
Od ***gniazd się Sokolich zaroji,***
A w ***sercach nas wszystkich***
Dojrzeje myśl Boża,
Że myśmy i ***bracia i Swoji!!***
Witajcie *serdecznie*
Rycerze zapaśni,
Witajcie, *jak* ***wiosny zwiastuny!***
Niech zginie na zawsze,
Przepadnie duch waśni
A wtedy ***Bóg zdejmie całuny!***
Wszak z dawnej tradycji,
Gdy gości brat... brata,
To sercem otwartem, wesołem,
I rada jest chata,
Czem tylko bogata,
Witajcie Sokoły... Wam czołem!

Gordziewicz.

FERDEK SOCYALIK.



Do bani ci, choroba, z takiemi wyborami, jak te ostatnie do Rady miejskiej. Nijakiego ci huczku nie było, zgromadzynia takie mikrne, obrady tak na siuchtaca[1]) jakby je same ino stańczyki odbywały. Ani ci zdzirania plakatów nie było, ani z sułanami nijakiej okazyi, ani kiry morowej, ani nijakiej śparagi[2]). Nawet forsacze[3]) stańczykoskie, to ci w swojem biurze wyborczem mieli ino ordynarną śpagatówkę, trochę powrozów[4]) i kadryli[5]), i tem ci, choroba, chcieli robić wybory! Hańba!

Albo ci się już parlamentarys, choroba, przeżył, albo nijakiej patryotyczności nima, albo ci nawet u burżujów brynia[6]). Pewnikiem to ostatnie, bo ci nawet Ignac na zbiegowisku w ujeżdżalni gwarzył, co ci podatki bezpośrednie w Krakowie przyniesły w zeszłym roku 632.000 a pośrednie 845 tysięcy koronacyi. „Uboga masa zapłaciła o 200.000 więcej, niż klasa uprzywilejowana“. Tagem ci, choroba, odrazu z tego skapował, że ci klerykały i burżuje nijakich pośrednich podatków nie płacą, bo ci ani kantyny nie nadziwiają, ani nie kirzą, ani nie doją[7]), a Staszczyk to ci się choroba ino na naszej krzywdzie pasie.

A na kandydatach, to ci się choroba, nic nie można było wyznać. Przychodzi ci do mnie jeden gudłaj od niezawisłych poganów, i rządzi szampana, cobym głosował na X. Ano, myślę se, nie wiem jeszcze jak ta wypadnie, bom się jeszcze ze wszystkiemi partyjami nie widział. A tu ci zaraz przykunajała hijena wyborcza, klerykalno-gudłajska, i nachuchała mi[8]), co mi pod oliandrami dadzą za darmochę tyli kawałek gruntu pod kapliczkę[9]), wiele Drobnerowi dali z krzaków[10]) pod bronowicko-zawiejski meszymedres[11]), żebym ino głosował na tegosamego X. Nimogem ci, choroba, tego pomiarkować, kupiłem se za 3 haki „Nowiny“, żeby się czego dowiedzieć, bo to szewrano gazeta, a oni ci choroba grypsają, że tym razem nie stawiają swoich`kandydatów, bo chcą każdemu wyborcy ze swojej partyi zostawić wolną grabę, bo wszyscy głosują w kole inteligentów, to sami będą wiedzieli, kogo wybirać.

Poknajałem na zgromadzynie narodowych domokradów, a tam ci choroba znowu puchują za kandydaturą X. Nimógem znowu nic pokapować, bo ci tego Iksa nawet nikt nie zna, ale „Reforma“ grypsa: „Nic nie szkodzi, że kandydaci nieznani. Idzie właśnie o to, aby się dali poznać“. Myślałem, — że ci choroba, — od tego są kasyna i kirnie, a rada miejska od czego innego, alem uwierzył, bo przecie w tej partyi tyż mają Ignaca, to muszą wiedzieć, co mulą.

Czytam „Głos Narodu“, a tam ci stoi, żeby na X. głosować, bo już dziadek jego matki był chrzczony. Biorę „Naprzód“, a tam ci choroba na pirszym miejscu polecają kandydaturę X., bo raz klął siarczyście, że ścierwo znowu podrożało, a na zalcśtangla to se już bidny człowiek nimoże pozwolić.

Chyciłem ci się choroba „Czasu“ a tam ci takiemi literami jak woły wypisane, coby głosować na X. „Najlepiej — stało tam, przemawia za naszym kandydatem ta okoliczność, że nazwisko jego, cieszące się powszechnym szacunkiem, zamieszczono na wszystkich listach“.

Jużem ci, choroba, zbaranioł do reszty, i nic nie wiem, czyj to kandydat. Pytam ci się Makolągwę, bo to poletyk morowy, a on mi gwarzy, że bez to wszyscy znają X., bo on na dworcu przylepia kartki na wszystkie opuchleńce[12]) i toboły bez różnicy stronnictw, a w radzie miejskiej potrzebny jest bez to, że jest siewrany w sprawach kolejowych, i może być pożyteczny, jak kiedy tramwaj przejdzie na własność gminy.

Na taką poletyke zgodziłem się całkiem i głosowałem na X., ale ci i tak choroba nie przeszed, bo belfry puściły go na gapę[13]) że do seminaryi nie chodził, i nimógby w Radzie miejskiej reprezentować ich interesów tramwajowych. Kominiarze tyż za nim nie głosowali, że nie zna tramwaju z ich punktu widzenia (straśnie, choroba, wysoki punkt) i tak się głosy rozbiły.

Żydzie, chorobo, dej morową blachę radzieckiej, a mierz z mojego punktu widzenia, bo jak cię huknę w tramwaj, to pasaziry wylecą.

---

[1]) pocichutku, [2]) dobrego interesu, [3]) ludzie bogaci, [4]) kiełbas, [5]) kiszek, [6]) bieda, [7]) nie palą tytoniu, [8]) naobiecywała, [9]) szynk, [10]) plant, [11]) bóżnicę, [12]) kufry, [13]) nie chcieli go widzieć.

ZE ZDROJOWISK.

TELEGRAMY.

I. Truskawiec.

Kiepskie nogi, gęsta mina,
Reumatyzm, borowina,
A więc na nic reuniony
Skoro danser pokrzywiony,
Choć za młodu był... latawiec
To — Truskawiec.

II. Iwonicz.

Wzrok zamglony, szklisto czuły
I twarz w bliznach, to skrofuły;
Już do flirtu próżne chęci
Bowiem w kościach pełno rtęci
I nie radzę brać panicza
Z... Iwonicza!

III. Rymanów.

Pośród cudownych pól i lasów,
Pełno krzyków i hałasów,
Bo tu bawi dziatwa liczna
I choć zjeżdża anemiczna,
Lecz powraca całkiem zdrowa
Z Rymanowa!

IV. Krynica.

Pyszne stroje, toalety,
Najpiękniejsze tu kobiety,
Same młode i mężatki,
Lecz mężczyzna, okaz rzadki,
Bo tu dla pań jest lecznica
To — Krynica!

V. Szczawnica.

Na nic Pienin urok cały,
Na nic cudne lasy, skały,
Każdy pobyt sobie zbrzydzi,
Gdyż tu sami tylko... żydzi,
Bo Szczawnica, nie nowina...
...Palestyna!

VI. Zakopane.

Wszystkie stany, wszystkie działy,
Rendez-vous, tu sobie dały,
Najpiękniejsze wszystkie gracje
Tu spędzają swe wakacje,
Każdy tu jest wielkim panem
W Zakopanem.

Nelin.

ROZMAITOŚCI.

Wzięty do niewoli japońskiej pod Jalu Moskal spytał Japończyka:

— Powiedz mi czyj cesarz jest większy nasz czy wasz?

Na to Japończyk: Pewnie nasz, bo głowę ma w Tokio, a ręce w Mandżuryi.

— Nie prawda, rzecze Moskal, nasz cesarz jest większy, bo głowę ma w Petersburgu, a plecy w Mandżuryi, a z Petersburga do Mandżuryi dalej, jak z Tokio nad Jalu.

Także porównanie.

Pytanie. Do czego jest podobna flota rosyjska?

Odpowiedź. Do floty urzędnika państwowego w dniu 30 każdego miesiąca.

Memorjał do Rady szkolnej krajowej

(w imieniu abituryentów z Zaleszczyk).

Świat przewraca się do góry
Trzeba wiedzy, do matury,
Czyż nie można zdumieć,
Wobec żądań inspektora,
Że chcąc zdać na profesora,
Potrzeba... coś umieć!

Czyż nie dosyć już w tem cudu,
Że chce jeszcze iść do ludu,
Taki pan miastowy,
Do strzech niskich i zaduchy,
Między dymki i korzuchy,
I baranie głowy.

Cel jest jasny, choć ukryty
„Na seto... ludej darzyły...“
Tam, gdzie kurne chaty,
A tymczasem, radca szkolny,
Pali, że ten, ów, niezdolny
Dla... wiejskiej oświaty!

Niech kto inny jedzie pytać,
Trochę... pisać... trochę... czytać...
A będzie po krzykach,
Wtedy wszyscy maturzyści,
Regularni, eksterniści,
Zdadzą... w Zaleszczykach.

Bo inaczej... Rado szkolna!
Zaleszczycka młodzież zdolna,
Gdy bystrzej rozważy,
Porzuciwszy powołanie,
Znajdzie chleb na zawołanie...
Wśród wiejskich... pisarzy!

I tak, pewnik nie wesoły,
Stoją pustką wiejskie szkoły,
Pełno już wakatów,
Więc niech Radca się nie znęca...
Wymogami nie zniechęca...
Garstki kandydatów!

Nelin.



Lucysia nazywa się nie poradzisz (Akt II., Scena IV., Bartosz Głowacki, Staszczyka.)



Wzięła się opozycya do hrabiego Tiszy
Za nowy regulamin we węgierskim sejmie
Pod naciskiem Kossutha Tisza ledwie dyszy,
Któż ciężar opozycyi z bark hrabiego zdejmie?
Daremnie złożył biedak godność premiera,
Wciąż się gorzkim owocem rządów swoich karmi,
Partya narodowa ciągle nań naciera,
I węgierskiej komendy domaga się w armii;

Dawno zyskał dymisyę a odejść nie może
I daremnie następcy szuka pełen troski.
Bo żaden nie chce wstąpić na błędu rozdroże
Poci się biedny Tisza, a z nim Gołuchowski.
I on biedak się poci zgoła nie bez racyi.
Widząc, jak szybkim krokiem zdąża źle dobrana
Para ku rozwodowi albo seperacyi
Austrya i korona św. Szczepana. —

Pan Radca Piorunkiewicz.



Czćigodny Profesor Jordan zakładał *uwożo pon* Park swój na Błońach w tym celu, aby młodźeż tak ze szkół średńich, jak i szkół robotńiczych, tak *uwożo pon* młodźeż rodźiców zamożnych, jak i z pracy rąk żyjących, mogła po pracy znaleźć w ńem wytchńeńe i zabawę przyzwoitą, któraby śę przyczyniła do rozwoju śił fizycznych tej młodźeży. Według szlachetnych *uwożo pon* intencyi założyćela mieli także w Parku tym znaleźć przyjemność i wytchńeńe po pracy starśi czyli opiekunowie i krewńi zebranej tam młodźeży, boć w obec wzrostu ludności w Krakowie nasze przepiękne planty zwłaszcza w dńe świąteczne ńe mogą już *uwożo pon* pomieśćić wszystkich spacerowiczów, a ogród strzelecki rozparcelowany, wreszcie Park krakowski ńe duży i zwykle zajęty na jakieś bisztyki, a więc *uwożo pon* ńe ma w pobliżu Krakowa innych miejsc spacerowych dla przeszło stu tyśęcy mieszkańców. Tymczasem ta piękna myśl Profesora Jordana została *uwożo pon* kompletńe skrzywiona, bo Kraków opanowała jakaś mańa festynów, tak, że co święto i ńedźele *uwożo pon* jest jakiś festyn i to zawsze w Parku Jordana, wstęp *uwożo pon* wynośi najmńej 20 centów od osoby i gdźeż biedny rzemieślńik, ba nawet mńejszy urzędńik mający rodźinę ńeliczną, bo ze czterek do pięću osób złożoną, może płaćić guldena wstępów za to, aby w ńedźelę po całotygodńowej *uwożo pon* pracy wytchnąć świeżem powietrzem, byłoby to dla ńego zabawą za drogą, bo za guldena ma kolacyę i obiad dla swej rodźiny.

To też biedni ludziska prażą się na błoniach i leżą na trawie, a w Parku rżnie muzyka i odbywa się *uwożo pon* festyn dla wielkich panów.

Znając profesora Jordana jako kolegę z Rady miejskiej, myślę sobie, że te wszystkie festyny odbywają się bez jego wiedzy, bo ani na chwilę nie mogę *uwożo pon* przypuścić, aby on sam dopomagał spaczeniu swej pięknej myśli. A więc przezacny Profesorze wypędź ze swego Parku wszelkie festyny, niech przeniosą się do Parku krakowskiego, który jest przedsiębiorstwem prywatnem, a więc na festyny może być cały rok wynajmowany, a nam otwórz Park swój nietylko w dnie powszechnie ale właśnie w święta i niedziele, kiedy to biedni ludziska po całotygodniowej pracy właśnie w Parku znaleźliby odpoczynek i wytchnienie świeżem powietrzem.

Z cyklu naszych wielkości.

(NADDYREKTOR).

Dziecko szczęścia, ładny chłopiec,
Byt swój oparł w niebie o piec.
Do karyery czując dreszcze
Chociaż nie miał czasu jeszcze
Dowieść światu, że coś umie,
Już wyróżnion losem w tłumie,
Nadprotekcyi wiedzion torem,
Został nagle dyrektorem.
W instytucyi, której strzeże,
Rośnie w sławę na papierze,
Przez przyjaciół z wielkim hukiem
Na geniusza wzniesion drukiem.
Ta genialność tem się znaczy,
Że w „muzeum“ dziś inaczej,
Lecz czy lepiej, o tym płodzie
Nowej ery sądź narodzie.
Najbogatsze w światło ściany
Mieszczą strzępy i łachmany,
Gdy klejnoty polskiej sztuki
Wypełniają różne luki,
I przez nową rzeczy zmiane
W ciemne kąty pospychane.
Bo w tem się dziś rzecz ma cała
W tem tkwi rozgłos, szczęście, chwała,
By z postępem idąc zgodnie,
Ze sztandaru skroić spodnie,
By naszywkę od kożucha
Z arcydziełem zrównać ducha.
Nasz dyrektor w tej robocie
Dał dowodów całe krocie,
Jak głęboko lekceważy
Arcydzieła tych mocarzy,
Co wyrośli ponad czoła
Cnych przyjaciół jego koła.
A uczynił to z rozkoszą,
Za co w pismach go podnoszą:
Jak jest czynny, postępowy
Od obcasów aż do głowy,
Jak poświęca się bez granic
Dobru sztuki naszej „za nic“.
Niezawodnie nam w tym czasie
Wkrótce znowu czytać da się,
Że dla sławy polskiej muzy
Odbył podróż do Raguzy,
Chociaż wszyscy wiedzą pono,
Że tam jeździł z cudzą żoną.

Kołczan.

Przegląd polityczny.

Jeden z wysokich dygnitarzy rosyjskich oświadczył niedawno, że gdy tylko Rożdestwieński dojedzie do Władywostoku i zwycięży, rząd cofnie wszystkie przyrzeczone i po części poczynione ustępstwa, a będzie już wiedział, kogo zsyłać a kogo wieszać, bo wszyscy się zdradzili. Tak miało być, gdy Rożdestwieński dojedzie i zwycięży. Nie mówił jednak ów dostojnik rosyjski, co będzie, jeżeli Rożdestwieński nie dojedzie i nie zwycięży; nie mówił, bo wielcy politycy nie mówią o rzeczach niemożebnych. Dlaczegoż nie miałby zwyciężyć, kiedy zwyciężył i rybaków angielskich i handlowy statek.

Ostatecznie nie zwyciężył, ale nie jego wina, że Japończycy tak dobrze się biją. tak celnie strzelają, że mają łodzie podwodne. Zwyciężyć chciał i dlatego stworzył dwa statki admiralskie, jeden, na którym była flaga admiralska, drugi, na którym był on sam. Nie dojechał do Władywostoku, ale nie jego wina, że go Japończycy schwycili i trzymają. Dojechać chciał i dlatego, gdy jego okręt uszkodzono, przesiadł się na najszybszy torpedowiec i jechał tak szybko, że aż zajechał do niewoli japońskiej, wraz z trzema innymi admirałami. Wszyscy czterej dowiedli tem niepospolitej odwagi, bo japoński jenerał bałby się nieprzyjaciół i wolałby sobie zrobić harakiri. niż iść pomiędzy Rosyan.

Jeszcze większej odwagi dowodzi biały car, który oświadcza, że i po klęsce Rożdestwieńskiego nie cofnie się, ale pozwoli się bić dalej, aż do skutku. A skutek może być prędszy, niż biały car przypuszcza, bo podobno w jego najbliższem otoczeniu, a nawet w jego rodzinie są Japończycy. Niedawno odbył się w Moskwie kongres kobiet prawdopodobnie także Japonek, który uchwalił, że mężom swoim, braciom i synom nie pozwolą więcej doświadczać podwodnych łodzi i 12-calowych pocisków Mikada. Stwierdzono także, że maszynistami na okrętach Rożestwieńskiego byli znowu Japończycy i zaraz po pierwszych strzałach podnieśli bunt. Podobno i armia Liniewicza składa się w przeważnej części z Japończyków i rozmyślnie pozwala się dziesiątkować. Wiceadmirał Birylew, mianowany dowódcą floty Oceanu spokojnego jedzie do Władywostoku, aby objąć dowództwo nad trzema kanonierkami, które się tam schroniły po klęsce w zatoce koreańskiej.

Japoński książę Arisugawa, bliski krewny mikada, jedzie do Berlina, aby wziąć udział w uroczystościach weselnych pruskiego następcy tronu a zarazem podziękować Admirałowi Atlantyku za skuteczną pomoc użyczoną Admirałowi Oceanu spokojnego. Wielki Orator, który po ostatnich wypadkach już się nie wmawia Rosyi z pożyczką i pomocą, wypowie niezawodnie wielką mowę do egzotycznego księcia i wykaże, że odniesione zwycięztwa ma Japonia tylko Niemcom do zawdzięczenia. Mając wolne kapitały, których już dzisiaj przyjacielowi z nad Newy nie powierzy, próbował się z nimi narzucić nowemu przyjacielowi w Afryce. Sułtan marokański przyjął przywieziony mu przez hr. Tattenbacha order, ale wymówił się zręcznie od przyjęcia ofiarowanej mu pożyczki. Wie, że za order można się odwdzięczyć orderem lub jakim upominkiem, za pomoc niemiecką trzeba drogo płacić! — Tak więc prorokowi z Metzu nie udało się apostolstwo na ziemiach afrykańskich. Chcąc jednak koniecznie coś dla wiary uczynić, funduje kaplicę protestancką w Madrycie, aby reizenderzy niemieccy mieli się gdzie pomodlić za wielkiego cesarza i wielką ojczyznę.

Król Alfons bawi we Francyi, gdzie dla większego honoru i dla ochrony przed płomiennym entuzyazmem ludności strzeże go wojsko na każdym kroku niby hiszpańskiego cara. Mimo to, kiedy powracał wraz z p. Loubetem z opery, powitano go salwą, od której kilku gwardzistów pospadało z koni.

Nieustanne salwy rozlegają się na Bałkanie, na cześć sułtana i żandarmeryi opiekuńczych mocarstw, wywołując rozmaite lepiej lub gorzej ukrywane apetyty. Wobec tego, że najbliższe wypadki na europejskim wschodzie nie dadzą się przewidzieć, zadąsane Węgry pozwalają jeszcze Austryi pozostać przy sobie i wstrzymują proces separacyjny. Dymisyonowany p. Tisza rządzi jeszcze ciągle i szuka godnego następcy.

W miesiącu much!

EROTYK.

Zamiast skrzydeł jasnych, złotych
Miała jasne, płowe włosy,
A w koronie tej złocistej
Powikłała chłopców losy.

I jak muszki, tak i ona
Przepadała za łakotką,
Że od ciągłych tych słodyczy
Była sama... muszką słodką!

Więc brzęczała, jakby muszka,
Gdy kruszynę znajdzie chleba,
Oczy miała szafirowe,
Jak pogodny błękit Nieba!

Aż zazdrosną o nią była,
Imienniczka, muszka mała,
Bo jej cera, jak śmietanka,
Taka była śnieżno biała.

Więc widziałem, jak rój muszek
Z swej odwagi światu znany,
Wiecznie bujał przy jej szyjce,
Myśląc, że jest z morskiej piany.

Ja, com słusznym był chłopakiem,
A natury dosyć śmiałej,
Bardzo chętnie, zamiast muszek
Lgnąłem do jej... szyjki białej!

Nelin.

Koło polskie... i woły!

(Z parlamentu).

Mój Boże! jakie mozoły
Ma Koło polskie o woły;
Gdy rżnąc je, nie myśli wcale
Wiedeńczyk o rytuale!

Cóż pocznie, Izrael bez mięsa
Skoro — przepisom swym wierny,
Do ust nie weźmie i kęsa,
Zwłaszcza, gdy kęs ten... koszerny.

Lecz próżną była panika,
Że wyjdzie kłopot z tej racji,
Wszak Koło polskie ma... Byka
Posła... od interpelacji!

Ciesz się narodzie wybrany
Skutek odniosły lamenta,
Wół będzie jak dawniej rzezany,
Bo Byk... o wole — pamięta!

Emanuel.

Mongoły w Krakowie.

(Na pierwszy dzień Bożego Ciała).

W chwili kiedy Kraków święcił Boże Ciało,
Od wielkiego Wschodu na burzę się miało.
Z burzą zaszły wieści, to o dzikich hordach,
To o krwawych bojach,to gwałtach i mordach.
Każdy pod te czasy zbrojny stał na straży,
Tak życia jak mienia i swoich ołtarzy.
Bolesław Wstydliwy wraz swymi penaty
Dla dobra korony przeniósł się w Karpaty.
Niebawem, w oktawę, spadają Mongoły
Na Kraków w dzień biały rabować kościoły,
Ale masy ludu w mieście z procesyą,
Po zaciętej walce wygnały bestyą;
A na wsi Zwierzyńcu dnia tego samego,
Zdobyto buławę pana mongolskiego
I jego bagaże śród krwawych zamieszek
Przy samym gościńcu pod klasztorem Mniszek
Za co cześć i chwała miejscowej ludności,
Zdobywcy buława należy z wdzięczności.
Następcy zdobywcy w rocznicę pamiętną,
Z rynku krakowskiego biorą dań ponętną.
Rozbite Mongoły zbiegły za swoimi,
Ile cennych rzeczy znikło razem z nimi!
Kto to może wiedzieć i kto to policzy,
Co popadło w ręce rozpasanej dziczy!
Dopiero po przejściu tej strasznej gadziny.
Bolesław Wstydliwy wrócił do rodziny.

(Na oktawę.)

Na pamiątkę tego rokrocznie w oktawę
Potomek zwycięzcy wznosi swą buławę,
I dzień ten uświęca w uroczystym stroju
Hana mongolskiego na koniu w zawoju
Wspomnieniem napadu dzikich hord mon-
[golskich,
Co spadły od Wschodu grabić ziemian
[polskich,
I podjęciem raty jaka mu przyznana
Przed sześciu wiekami za zwycięstwo hana.
Ale przed wypłatą musi się rachować
Z krakowską publiką i z nią potańcować.
Dopiero po harcach staje u swej mety
I w ciągłych łamaniach podnosi monety.
Nareszcie znużony schyla swą buławę
I z pełną kieszenią czmycha za Rudawę
Siódmy wiek już schodzi jak Kraków w
[oktawę
Rad widzi konika, zawoj i buławę.

Przed wiekami
Wschód, zachód plądrował,
A dziś z polityki,
„Zachód“ Wschód zrabował.

Automata, telefony!

(Rzecz na czasie).

Płacze, jęczy, ród niewieści,
Czując byt swój zagrożony,
Bo czy wiecie, rząd wprowadza,
Automata, telefony.

Czyż nie czarna, to niewdzięczność,
Miast doczekać, z pracy plonu,
Choć bez winy, pójdą z kwitkiem,
Wszystkie panny... z telefonu.

W zarządzeniu tem wysokiem
Wielki tragizm się dziś mieści,
Bo cóż pocznie teraz z sobą
Odprawiony ród niewieści?

Niech na próżno, nikt już głowy
Nadtem więcej nie wytęża,
Bo ja wniosek mam gotowy,
By rząd każdej... znalazł męża!

Emanuel.

PETYCYA.

(Do kija).

Kiju, mój kiju jedyny
Starości mej cna podporo,
Z tobą i śród złej drużyny
Jakoś śmielej choć nie skoro.
Ja z tym starym kijem swoim
Przepędziłem kawał czasu,
W ciągłej walce z losem swoim.
Ale cicho bez hałasu.
Młodość przeszła burzą, chmurą,
Starość przyszła — ślepa głucha,
A z nią dziewięć krzyżów z górą
Przyjdzie jeszcze zawierucha...
Gorżkie było całe życie,
Tak w swej ziemi, jak obczyźnie,
Tyle warto, czy wierzycie?
Że spłaciło dług ojczyźnie.
Kiju drogi! bądź pomocą
Przeciw złemu czy gadzinie,
Również we dnie jak i nocą,
Nadewszystko w złej godzinie,
Bądź mi wierny, aż do czasu,
A jak zgasną moje siły,
To ty sobie idź do lasu,
A ja sobie do mogiły.

Weteran.

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Hafe-Deposits). 420 6—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 401 6—?

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 422 6—?

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15. 423 6-?

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wod mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424 6-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie. ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, olejów, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle.— Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpenty, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthnera. 425 6—?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 426 6—?

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 427 6—?

Towarzystwo
Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860.

Wyniki operacyi w dziale ogniowym i gradowym za czas od 1 kwietnia 1902 do 31 marca 1903 r. oraz wyniki operacyi w dziale życiowym za czas od 1 stycznia 1902 r. do 31 grudnia 1902 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic . .	508.141	6.743	30.666
Wartość ubezpieczona Kor.	1.502,064.458·—	42,933.687·—	94,641.614·—
			Renty: 292.041·—
Zebrana premia . . . „	9,638.079·—	913.431·—	3,506.589·—
Szkody wypłacone . . „	4,922.889·—	549.762.—	2,344.309·—
„ nieuregulowane „	1,200.344·—	—	314.541.—
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . „	6,199.900·—	2,078.607·—	2,129.343·—
Rezerwa premii . . . „	3,855.232·—	—	22,627.104·—
Fundusz emerytalny . „	1,765.437·—	—	
Czysta pozostałość . . „	1,308.167·—	164.066·—	270.619·—
Przyznana dywidenda dla członków . . . . . „	14%	—	pośmiert. i mięsz. 7% dożywotnie 4%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . . „	111,193.136·—	26,268.411·—	19,213.987·—
„ rent . . . „	—	—	2,425.831.—
„ dywidendy . „	28,110.817·—	440.011·—	1,719.439·—

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka Parowa Wyrobów Masarskich

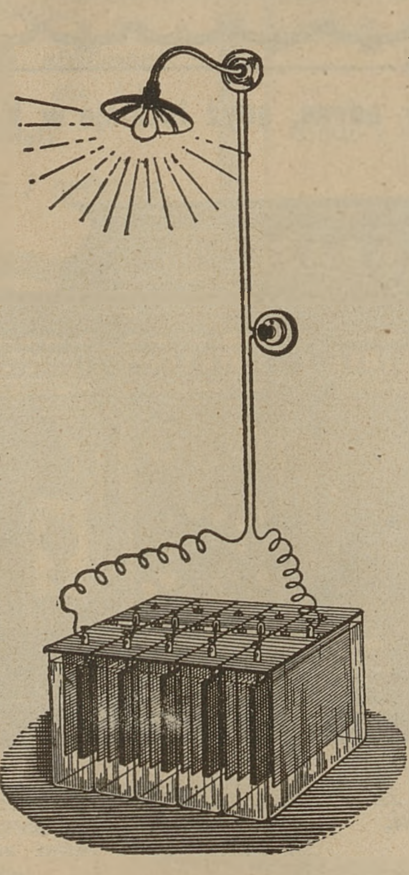
w Krakowie, ulica Floryańska, L. 18.

Filia: w Wiedniu V. B. ul. Schönbrunnerstrasse 27.

Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbasy i sardelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem. 410 6—?



Firma istniejąca od roku 1846.

J. BAZES

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 55,

naprzeciw kościoła św. Piotra (dom własny).
Telef. Nr. 152.

Generalne Zastępstwo dla Krakowa i całej Galicyi

oraz Skład komisowy

Flaszek różnych gatunków

mianowicie do piwa, wina, szampana, **oraz butelki z patentowanem zamknięciem i butelki koszykowe** (demijohny), z fabryki austr. Towarzystwa hut szklannych w Aussig.

Fabryczny skład LAMP. — Główny skład fabryczny Porcelany, Szyb, Szkła, z różnych fabryk czeskich, jakoteż i zagranicznych. — Poleca wielki wybór **Serwisów** porcelanowych i szklannych, **Luster** w ramach i bez, **Żyrandoli i Kandelabrów — oraz poleca się do urządzenia Hoteli, Restauracyj i Zakładów kąpielowych.**

Ceny fabryczne i przy większych ilościach odstępuje się pewny rabat.

Obstalunki miejscowe i zamiejscowe uskutecznia się w jak najkrótszym czasie. 411 6—?

Zakład kąpielowy

: : w Hotelu Krakowskim

w Krakowie, ul. Podwale l. 17.

Poleca świeżo gruntownie odrestaurowaną *Łaźnię parową, tusze, baseny* z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach.

Dla wygody Sz. P. T. Publiczności w łaźni są zdolni *masażyści*. — Łaźnia dla Pań otwartą jest we wtorek i piątek od 1 w południe do 6 wieczór.

Zakład otwarty codziennie od 6-tej rano do 8-mej wieczór.

Zarząd łazienek.

277 25—?

GAZOWNIA MIEJSKA W KRAKOWIE

L. Telefonu Zakładu 72, Filii 198, Sklepu 345,

poleca Szanownej Publiczności

Koks Gazowy *po cenach zniżonych*

przy odbiorze do 25 mtr. ctr. { po K. 2·20 za 100 kg. z odwozem / po K. 2·— za 100 kg. bez odwozu

przy odbiorze od 25 mtr. ctr. { po K. 1·80 za 100 kg. z odwozem / po K. 1·70 za 100 kg. bez odwozu

Ceny powyższe wytrzymują konkurencyę z koksem pruskim.

SMOŁA GAZOWA (Ter)

do utrwalania drzewa, jako to: słupów parkanowych, wiązań mostowych, poręczy, dachów gątowych — a także do zalewania szpar w bruku.

Urządzenia gazowe pod przystępnymi warunkami, także na raty.

Sklep Gazowni przy ulicy św. Anny L. 2, poleca: Świeczniki, Lampy, Palniki i Siatki Dr. Auera, Szkło, Węże i t. p. Przyrządy do gotowania na gazie. Kuchenki, Palniki, Piece, Kominki, Przyrządy kąpielowe, Przyrządy dla rzemiosł do grzania gazem.

Wyłączne zastępstwo na Kraków sprzedaży palników i siatek dra Auera.

Krajowe i zagraniczne, najnowszego stylu i systemu

Przyrządy do gotowania i grzania

po cenach fabrycznych. 418 6—?

Kosztorysy i plany bezpłatnie w razie zamówienia roboty. — Zamówienia przyjmuje i wyjaśnień udziela:

Dyrekcya Gazowni miejskiej w Krakowie.

Z PRUS

sprowadzaną drogą **WODĘ SELTERSKĄ** **zastępuje** w zupełności woda **polecona przez Towarz. lekarskie ALKALICZNO-SŁONA** **zawierająca części składowe jak**

Woda Selterska wyrobu fabryki pod firmą K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy L. 4. 417 6—?

Sprzedaż detailiczna w aptekach i drogueryach.

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

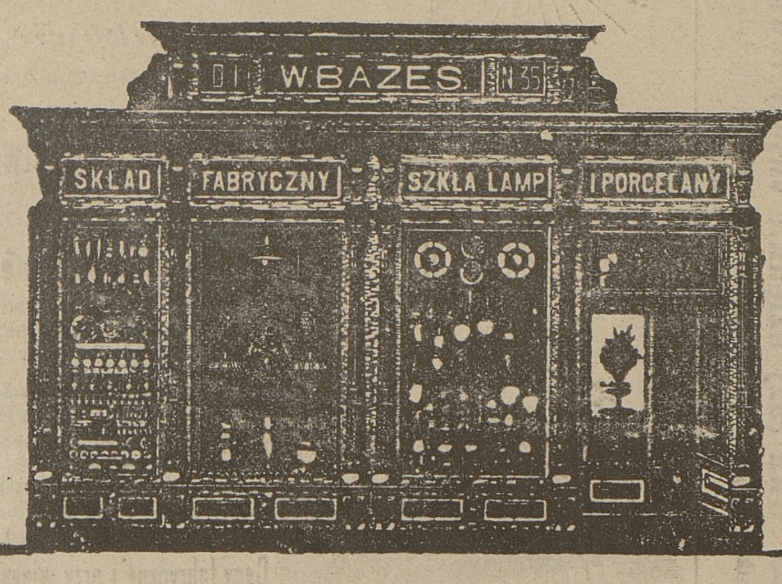
LAMP

jakoteż

wszelkich porcelanowych i szklannych

ARTYKUŁÓW

po cenach bez konkurencyi tanich.



W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

SKŁAD FABRYCZNY

Flaszek

402 **AKCYJNEGO TOW.** 6—?

dawniej Friedr. Siemens

w Neusattl-Elbogen i Dreźnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Karol Kucharski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.